



"Poznań 56" F. Bajona – historia oczami dziecka czy dziecko z historią w tle? - Materiały metodyczne

Maria Jolanta Szatkowska, Gdańsk

CZAS 2 godziny lekcyjne

Cele zajęć

Uczeń:

układa w całość impresyjny zapis wydarzeń poznańskiego czerwca 1956

bada strukturę filmu (relacja i obrazowanie z punktu widzenia dziecka), rozpoznaje język filmowy

charakteryzuje różne postawy zrewoltowanych poznaniaków, ocenia je

odczytuje uniwersalne przesłanie obrazu

Materiały dydaktyczne

film „Poznań 56” F. Bajona

1. Nurczyńska – Fidelska „Czas i przeszłość. O Filipie Bajonie i jego twórczości” (rozdz. „Z perspektywy dziecka – Poznań 56”)
2. Korczarowska „Dzieciństwa raj (nie)utracony? Dziecko – polityka – świadectwo”[w:] „Kino polskie: reinterpretacja. Historia – ideologia – polityka”, pod red. K. Klejso i E. Nurczyńskiej – Fidelskiej

informacje o Czerwcu 1956 (np. Ł. Jastrząb „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu. Poznański czerwiec 1956 – straty osobowe i analiza”)

Czas pracy

2 godziny lekcyjne

Przebieg zajęć

Wprowadzenie

1. Historia Czerwca 1956

W czerwcu 1956 roku, w Poznaniu, doszło do pierwszego w dziejach PRL buntu społecznego. Chociaż bezpośrednie przyczyny protestu były natury ekonomicznej, to jednak odegrały one rolę zapalnika. Równie ważne było poczucie braku społecznej sprawiedliwości głęboko zakorzenione wśród robotników. System, który przynajmniej w sferze werbalnej, głosił zasady równości ludzi i sprawiedliwości społecznej, w praktyce im zaprzeczał.



Filmoteka Szkolna

Inicjatorem protestu było największe przedsiębiorstwo w Poznaniu: Zakład im. Józefa Stalina („Cegielski”). Robotnikom chodziło o niekorzystnie dla nich naliczony podatek od wynagrodzeń, cofnięcie nowych, zawyżonych norm pracy, wypłatę pieniędzy należnych za przepracowane nadgodziny, skrócenie do sześciu godzin dnia pracy w soboty oraz poprawę warunków bezpieczeństwa, higieny i organizacji pracy.

Pierwotnie zresztą przedstawiciele władz partyjno-państwowych wykazywali zrozumienie dla tych postulatów. Jednak minister przemysłu maszynowego po przybyciu do ZASPO 27czerwca wycofał się z obietnic złożonych dzień wcześniej w Warszawie.

Robotnicy poczuli się oszukani i rankiem 28 czerwca przerwali pracę. Ponieważ nikt z dyrekcji ani z organizacji partyjnej nie miał im nic konkretnego do zaoferowania poza sloganami i wezwaniami do powrotu do pracy, o 6:20 sformowali zwarty pochód i wyszli na ulice, kierując się w stronę centrum miasta do sąsiadujących ze sobą gmachów Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Miejskiej Rady Narodowej. Demonstranci śpiewali hymn narodowy, Rotę ze słowami „aż się rozpadnie w proch i pył rosyjska zawierucha”, pieśni religijne: „My chcemy Boga”, „Pod Twą obronę” oraz „Boże, coś Polskę” w wersji „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”, a nie „Ojczyznę wolną pobłogostaw, Panie”. Pojawiły się też flagi biało-czerwone i transparenty. Rosła determinacja demonstrantów i radykalizowały się nastroje.

Do haseł o treści społeczno-ekonomicznej: „Żądamy podwyżki płac”, „Chcemy żyć jak ludzie”, „Chcemy chleba”, „Precz z normami”, „Jesteśmy głodni” dołączyły otwarcie antykomunistyczne i antyrządowe: „Precz z wyzyskiem świata pracy”, „Precz z czerwoną burżuazją”, „My chcemy wolności”, „Precz z bolszewizmem”, „Precz z komunizmem”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ”.

Po 9:00 tłum na ówczesnym placu Stalina szacowano na sto tysięcy osób. Wobec braku reakcji ze strony rządzących z czasem zaczęto plądrować budynki lokalnych władz. Jednak do naprawdę niszczycielskich aktów doszło dopiero wtedy, gdy spokojnie zachowujący się dotąd manifestanci, zostali z niezwykłą brutalnością zaatakowani przez „siły porządkowe”. W pewnym momencie rozeszła się plotka o aresztowaniu robotniczej delegacji. Spora część zebranych udała się pod więzienie, żeby uwolnić rzekomo tam przetrzymywanych „cegielszczaków”.

Jednocześnie inna grupa skierowała się pod gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zbliżający się manifestanci zostali oblani z okien budynku wodą z hydrantów. Wówczas z tłumy w stronę siedziby lokalnej „bezpieki” poleciały kamienie.

W odpowiedzi o 10:40 z okna na drugim piętrze obleganego gmachu padły pierwsze strzały, co oczywiście wywołało eskalację agresji, zarówno manifestantów, jak i funkcjonariuszy WUBP.

W wielu punktach miasta rozgorzała gwałtowna walka z użyciem butelek z benzyną, ale też broni palnej, z magazynu więziennego przy ulicy Młyńskiej, ze Studium Wojskowego Wyższej Szkoły Rolniczej, Akademii Medycznej i Politechnik Poznańskiej oraz z mniejszych posterunków komisariatów MO. W promieniu kilkunastu kilometrów od Poznania grupy młodych ludzi dysponujące samochodami ciężarowymi i wyposażone w zdobytą wcześniej broń rozbrajały posterunki i komisariaty milicji.

Do tłumienia buntu zdecydowano się użyć jednostek Wojska Polskiego. Walki w jakimś przynajmniej stopniu nabrały cech narodowego powstania. Takie zresztą były odczucia wielu uczestników i ówczesnych obserwatorów zająć. Co więcej, do powstańczej symboliki i retoryki część demonstrantów nawiązywała – mniej lub bardziej – świadomie. Obrazy chłopców z butelkami



Filmoteka Szkolna

benzyny w dłoniach oraz młodych mężczyzn prowadzących wymianę ognia z wrogiem, za którego powszechnie wówczas uznano funkcjonariuszy UB, młode dziewczyny przedstawiające się jako powstańcza służba medyczna, pieśni patriotyczne, liczne flagi biało-czerwone. Pojawiły się plotki mówiące o tym, że w całym kraju wybuchło narodowe powstanie, a lokalna siedziba „bezpieki” jest jednym z ostatnich broniących się bastionów władzy komunistycznej.

Systematycznie narastała groźba rozprzestrzenienia się krwawych walk na inne rejony kraju. Zresztą ówczesne władze partyjno – państwowe uznały sytuację w Poznaniu za niezwykle poważną, skoro praktycznie od razu wprowadziły blokadę telekomunikacyjną i zdecydowały się na użycie do przywracania tam porządku ponad dziesięciu tysięcy w pełni wyposażonych żołnierzy.

W mieście, w którym ogłoszono obowiązującą od 21:00 do 04:00 rano godzinę milicyjną, walki trwały następnego dnia. Pojedyncze strzały rozległy się jeszcze w sobotę 30 czerwca rano, chociaż tego samego dnia rozpoczęto wycofywanie wojsk. Niemniej jednak należy podkreślić, że walki uliczne toczono tam z niespotykaną w czasach pokoju zaciętością. Pod względem liczby zabitych w tak krótkim czasie i w jednym mieście były najbardziej krwawymi walkami w całej powojennej historii Polski. W świetle ustaleń historyków w wyniku starć zginęły w sumie nie mniej niż siedemdziesiąt trzy osoby, a kilkaset zostało rannych.

"Poznań 56" pełni jeszcze jedną funkcję w dotychczasowym dorobku artystycznym Filipa Bajona, stanowi ostatnią część wielkopolskiej trylogii filmowej, którą tworzą także „Wizja lokalna 1901” i „Limuzyna Daimler-Benz”. Przypomina jeszcze jedną kartę historii miasta i regionu, który miał niewątpliwą wpływ na jego osobowość i twórczość.

„Poznań 56” powstał w 1996 roku na społeczne zamówienie, miał przypomnieć, uhonorować wydarzenia z 28 czerwca 1956 roku, pierwszego w dziejach powojennej Polski robotniczego buntu przeciw komunistycznej władzy. Zamówiony został przez Zarząd Regionu "Solidarność" w Poznaniu; by zdobyć pieniądze na jego realizację utworzono nawet specjalną fundację. Jego premiera miała się odbyć w czterdziestą rocznicę poznańskich wydarzeń, w kontekście Zjazdu NSZZ "Solidarność", w obecności Lecha Wałęsy, solidarnościowego prezydenta. Choć scenariusz filmu był gotowy rok wcześniej, zdjęcia do „Poznania 56” rozpoczęto dopiero w maju 1996, a w kraju urząd prezydenta sprawował już Aleksander Kwaśniewski. Bieg polityczno – społecznych wydarzeń rozminął się z wyjściową intencją [...].

Scenariusz filmu „Poznań 56” napisali poznański pisarz Andrzej Górny i Filip Bajon na podstawie noweli filmowej tego pierwszego pt.: "Za późno, za wcześnie, już czas" [...]. Mogli go przygotować ci, co identyfikowali się z tym, co chcieli pokazać, ci, którym towarzyszyło „poetyckie przeżycie ukazywanej rzeczywistości” - właśnie Andrzej Górny i Filip Bajon, ten pierwszy – uczeń poznańskiego Czerwca 1956, ten drugi, dziecięcy jeszcze jego obserwator, ludzie, którzy miejsca tych zdarzeń mieli w swych genach i swej pamięci. „Poznań 56”, to w twórczości Filipa Bajona, wspartego pomysłem i pomocą Andrzeja Górnego, jeden z jego najbardziej osobistych filmów, w którym wyraziście obecna jest, wspomniana przez reżysera perspektywa podmiotu lirycznego”.



(E. Nurczyńska – Fidelska)

Realizacja tematu

Nauczyciel:

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie postawione w temacie. Czy to filmowy zapis historii Czerwca 1956?

Uczniowie:

Informacyjnie sformułowany tytuł sugeruje kronikę, epicką relację z poznańskiej rewolty. Istotnie jest wierny wydarzeniom, faktom, odtwarza początek zajść, zaznacza czas, prowadzi od Zamku, więzienia, gmachu prokuratury i sądu, do Urzędu Bezpieczeństwa, na dworzec kolejowy, do rozbijanych posterunków milicji, czyli wszędzie tam, gdzie docierali zbuntowani. To mistrzowsko odtworzony obraz miasta z czerwca 1956, znakomita scenografia, dbałość o realia, klimat, niezwykle przekonujące czarno-białe zdjęcia. A jednak... nie jest to film paradokumentalny, tzw. dokudrama (gatunek wyraźnie w naszym kinie obecny – choćby "Wolne Miasto" i "Westerplatte" S. Różewicza, "Orzeł" L. Buczkowskiego, "Ptaki ptakom" P. Komorowskiego, "Śmierć jak kromka chleba" K. Kutza). Sugestywnie fotografowane epizody, wiarygodnie montowane strzępy rozmów prowadzonych poznańską gwarą ("szczun", "bejmy"), zmienność, płynność tłumy, przypadkowe jakby wychwytywanie bohaterów znakują chaos, spontaniczność, niekontrolowanie przez robotników strajkowej sytuacji, ale też nielinearność sprawozdania ze strajku.

Obrazy nie układają się w logiczną całość. Wielu z nich nie potrafimy objaśnić, uzasadnić (np. dlaczego naukowcy jadący na kongres do Szczecina zatrzymani zostali na boczniczy, wręcz zamknięci w wagonie?).

Wrywkowość, epizodyczność wydarzeń można by tłumaczyć cząstkowym postrzeganiem chłopców Darka i Piotрка, bo to przecież opowieść subiektywna, z perspektywy dziecięcego, nie wszystko rozumiejącego, uczestnika zdarzeń. Ale nie wszystkich wydarzeń świadkami mogli być chłopcy. Film ma jeszcze jednego narratora, obiektywnego, który widzi to, czego dzieci zobaczyć nie mogły, w miejscach, w których być też nie mogły.

Nauczyciel:

Zatem nie jest to film rocznicowy, zrealizowany dla ukazania politycznych mechanizmów zrywu oraz prawdy o jego stłumieniu (oprócz ojca Darka, ubeka, nie widzimy przedstawicieli władzy).

Nauczyciel czyta fragmenty różnych wypowiedzi F. Bajona dotyczących jego filmu:



Filmoteka Szkolna

"Od początku zgadzaliśmy się co do jednego – że nie chcemy robić filmu rocznicowego, kombatanckiego, martyrologicznego, politycznego, rozrachunkowego”.

A także:

"Pomyślałem sobie, żeby popatrzeć na historię jako na chaos. Pokazać, jak z chaosu tworzy się historia (...), jak w pewnym momencie historia przestaje być chaosem, a zaczyna być racjonalnym wyborem, kiedy ten chaos zaczyna być nazywany, opatrywany w pewne słowa, kiedy pojawia się po raz pierwszy słowo „wolność”, słowo „sprawiedliwość”, kiedy robotnicy sobie uświadamiają, o co tu chodzi, kiedy następuje pogłębiona refleksja”.

Nauczyciel:

Rozważcie w kontekście filmu słowa reżysera dotyczące robotników, ich dorastania do zrozumienia sprawy.

Uczniowie:

Chodzi zapewne o dwu bohaterów. Pierwszy, to Stach, roztropny poznaniak, "legalista", widzący niebezpieczeństwo w gorączce, która ogarnęła zbuntowanych i nawołuje tłum do spokoju, a w pewnym momencie wręcz odchodzi ("Już południe, już na mnie czas, ja już swoje zrobiłem"). Doznaje on bolesnej świadomości bezsensu spontanicznych działań, dochodzi również poczucie daremności działań rozsądnych, legalnego układania się z władzą: "Oszukali nas jeszcze raz. Nikt już nie przyjdzie". Stach już wie, że robotnicy przegrali (utwierdzi go w tym aresztowanie i nocne śledztwo w UB).

Drugi bohater, to Zenek. Nieokiełznany, zapalczywy, unosi go bezrefleksyjny bunt, chęć przygody z bronią, smak walki. Zrozumienie tego, co było jego udziałem przyjdzie później. Zobaczymy to w kilkuminutowym epilogu rozgrywającym się już kilka miesięcy po trzydniowej rewolcie.

Postaci tych bohaterów poświadczają uniwersalną perspektywę filmu – obrazu próbującego pokazać mechanizmy buntu. Ilustrującego jak wygląda zryw wywołany przez ludzi, którzy na początku nie wiedzą jeszcze niczego, rzucają się w tłum, pędzą za innymi, a poczucie istoty, prawdy, iluminacja przychodzi później.

Nauczyciel:

Przypomina słowa F. Bajona cytowane wcześniej, słowa, którymi interpretuje swój film: „poetyckie przeżycie rzeczywistości”. Pyta: W czym je dostrzegacie?



Uczniowie:

Film niewątpliwie operuje konkretem, ale są w nim sceny symboliczne, wizyjne, obrazowe metafory, które świadczą o poetyckim kreowaniu rzeczywistości. Należą do nich z pewnością dwa niezwykle "przejścia" przez ekran – najpierw wielbłądów, wypuszczonych z ostrzelanego ZOO (takiego zdarzenia w historii Czerwca nie odnotowano), a później procesyjny pasaż biało ubranych i śpiewających dziewczynek, które – w atmosferze strajku – wydają się równie nierealne jak wielbłądy.

Te obrazy widzi Darek, bohater i narrator dziecięcy, od którego fotografii film się zaczyna. To on, już dorosły (z offu słyszymy głos starszego mężczyzny) wspomnieniowo prezentuje bohaterów – swego ojca, kolegę Piotrka i jego ojca, przywódcę strajku oraz Zenka. Zatem świat wizyjny jest światem dziecka, które, być może, intuicyjnie "widzi więcej" (ukazanie "anielskich" dziewczynek chronologicznie wyprzedza, a więc jakby zapowiada śmierć Piotrka). Dostajemy sygnał, że centrum narracyjnym będzie dziecko, świadek ważnych wydarzeń – co za tym idzie – wydarzenia te będą odślaniane z jego perspektywy. Stąd niepełność relacji z Historii, wycinkowość i niespójność.

Nauczyciel:

A może intencją filmu było pokazanie właśnie reakcji dziecka na to, co umieszczone zbyt wysoko dla jego oczu?

Uczniowie:

Darek wiedział, że to, co ogląda i w czym uczestniczy, jest w jego życiu najważniejsze. W ekspozycji mówi przecież:

"Pamiętam to. To był wyjątkowy dzień. 28 czerwca. Potem w moim życiu nic się już nie zdarzyło". Już jako dorosły używa zwrotu "w moim życiu", zatem chodzi nie o zewnętrżność, o politykę, o zjawiska społeczne wokół, ale o prywatność. O przeżycia osobiste wywołane, sprowokowane przez Historię.

Darek wybiegł na wzburzone ulice Poznania z chłopięcą nadzieją na spotkanie Przygody, być może – także Autorytetu, którego nie odnajdował w ojcu, oficerze UB. Entuzjastyczny i początkowo radosny udział Darka w zamęcie wydaje się być spełnieniem tych oczekiwań. Pełen brawury Zenek staje się autorytetem ("On wiedział, o co chodzi". Nie miał nigdy wątpliwości"), zabiera chłopca w Przygodę, którą jest choćby rozbijanie posterunków MO. Jednak Przygoda staje się... rytuałem przejścia. Doznania są zbyt poważne i głębokie dla psychiki dziecka. Popychają Darka w dorosłość. „Potem nic się w moim życiu nie zdarzyło” – bo nigdy potem nic tak intensywnie nie przeżył. Ta pierwsza doba strajku była dla niego ciągiem dramatycznych inicjacji, wprowadzeniem w to, co w życiu najistotniejsze. Przede wszystkim dotknął śmierci (najpierw nieznanego mężczyzny, który



Filmoteka Szkolna

prosił chłopców o przysługę, a potem – przyjaciela). Dzięki temu przyjacielowi, wcześniej, rozważał istnienie sacrum. Scena w kościele, z pytaniami o Boga, sprawiła, że wyszedł ze świątyni doroślejszy, wyciszony, zamyślony i poszedł pod prąd biegnącego tłumu, któremu najpierw uległ. Natomiast śmierć Piotrka zainscenizował przeciwko swojemu ojcu, dał mu znak, że zrzekł się jego opieki, że za tragedię obwinia właśnie takich jak ojciec.

Dowodem na zakończenie ciągu inicjacji i na ostateczne przejście w dorosłość jest epilog. Darek znajduje się między Zenkiem, a jego ciężarną żoną, wyraża tym zgodę wobec życia. Pokazuje, że "szczun" jest już dorosły. Historia to dorośnięcie przyspieszyła.

Zamknięcie

Nauczyciel:

Sporządźcie w tabeli notatkę z argumentów do dwu kluczowych dla filmu pojęć: